Cena 10 hal.

Nr. 293. Kraków, Sobota 12 Czerwca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę prócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Głos prawdy z terenu walki.

Troskliwie zbierać i do wiadomości naszego społeczeństwa i Państwa podawać należy wszystkie znamienne fakta, które w tej europejskiej wojnie na polskiej toczącej się ziemi, mogą mieć wpływ na ukształtowanie się stosunków u nas samych i na opinię o nas w Austryi i Niemczech. Fakta te tem większą mają doniosłość, że świeże i przez naocznych świadków stwierdzone, posiadają niezaprzeczoną cechę prawdy.

Pierwsze fakta, które podnoszę, odnosić się będą do roli, jaką duchowieństwo nasze odegrało w 6-miesięcznym okresie wojny. To bardzo ważny moment, bo na punkcie opinii, stosunku duchowieństwa do ludu rozbijało się przez długie lata społeczeństwo nasze na wrogie sobie obozy.

Następne fakta wykażą w jak wyjątkowych i nadzwyczajnych warunkach dla nas Polaków obecna toczy się walka. Te fakta tutaj poruszone były na wewnątrz i zewnątrz Polski wytyczną na przyszłość.

Od pierwszej chwili, kiedy rozbrzmiało hasło wojenne, duchowieństwo nasze jak jeden mąż staje na stanowisku, jakie mu dyktuje obecna chwila. Z początkiem mobilizacyi oblężone konfesyonały, — to jednają się z Bogiem ci, co idą na śmiertelny bój! Po nich cisną się ci wszyscy biedni ze śmiertelnym lękiem w sercu o życie ukochanych pozostali bezradni w opustoszałych chatach. Całymi dniami do późnej nocy trwa ta wytężająca praca, przygotowanie się na te ciężkie, straszne chwile, które niebawem biedną naszą ziemię miały nawiedzić.

Jak grom szybko spadła pierwsza nawała. Chwila zamięszania, dezorganizacyi. Wśród tego chaosu rozbrzmiewa głos naszych Biskupów, głos polecający Duchowieństwu naszemu pozostać i wytrwać na swych stanowiskach bez względu na to, co się stanie. I oto pierwszy fakt: jeden pozostał na wsi opiekun ludu — ksiądz, wszystko inne uciekło, lub musiało uciec, na palcach policzyćby można wyjątki.

Lud się nie ruszył, nic go oderwać nie potrafiło od jego biednej chudoby, zagonu ojczystego. Wspólnie ze swym księdzem modlą się, wspólnie cierpią, wspólnie płaczą, ksiądz i kościół to jedyny świetlany punkt. On wlewa im ufność w serca, ale nie tylko na plebanii, nieraz wśród gradu kul po jednej i drugiej stronie idzie lub jedzie na koniu z Panem Jezusem po pod rowy strzeleckie i pozycye artyleryi do biednych ofiar wojny lub chorób, to znów całymi dniami o kawałku suchego chleba szuka ze swymi parafianami schronienia w piwnicy lub lochu, przygotowując siebie i swoich na śmierć.

Oto duszpasterstwo w rozwalonych przez strzały armatnie kościołach, te msze święte w czasie których nie było słychać innej pieśni, jak jęk ludu, złowrogi świst i trzask eksplodujących szrapneli i granatów — to jeden wielki akt wiary i poczucia obowiązku, jedna wielka ofiara złożona przez duchowieństwo nasze jako zadatek lepszej przyszłości u stóp Królowej Korony Polskiej.

Tak trwało całymi tygodniami. W wielu nareszcie miejscach, jużto ze względów wojskowych, jużto z litości nad oczywistą zgubą mieszkańców, komendy każą ewakuować. Wychodzą tłumy kobiet, dzieci, chorych starców, wszyscy zaledwie odziani, nie wynosząc ze sobą nic prócz rozpaczy w sercu. Ale nie idą sami. Idzie z nimi ksiądz na chleb żebraczy szukać schronienia pod obcym dachem. Głód i zimno dokucza, — ksiądz chodzi i zabiega od jednej władzy do drugiej,

byle coś wyjednać, wyprosić, przedstawić biedę. Odcięci od swego Biskupa zwracają się księża do Biskupa krakowskiego, spotykają się w pół drogi: bo już Książę Biskup Sapieha nie widząc, ale odczuwając niedolę, spieszył osobiście przekonać się wszędzie o wielkości nędzy. Zobaczywszy, wraca. Stanowiskiem ma przystęp wszędzie, rozumem i sercem ujmuje wszystkich, zbiera pieniądze i niebawem po plebaniach otwierają się składnice. Ksiądz z kościoła przechodzi do sklepu, waży, sprzedaje, najbiedniejszym rozdaje wszelkie najpotrzebniejsze artykuły żywności i odzież. To ciężko było w zimie całymi godzinami tak pracować, a odejść nie było można, bo do drzwi cisnęły się odziane w liche chuściny biedne matki, patrząc z lękiem czy się też docisną kupić co dzieciom, które głodne i zmarznięte stulone w rogu jakiej izby między obcymi ludźmi i żołnierzami czekały ich powrotu z utęsknieniem.

Cztery miesiące patrzyłem na to wszystko co się szerokim pasem od ujścia Dunajca aż do Podkarpacia działo. Słyszałem płacz i jęk wielki, widziałem wypłakane oczy, widziałem dużo mogił niby pobojowiska tych, którzy bolu ścierpieć nie mogli, nie słyszałem ani razu złorzeczenia lub przekleństwa. Ten lud modlił się i cierpiał, ufał Bogu, ufał w nasze zwycięstwo. To wiara wsparta przykładem i słowem Bożem kapłanów, zwyciężyła najgorszego wroga — rozpacz i zwątpienie.

Tak jak z naszej strony, taksamo i wśród wroga zachowywało się nasze duchowieństwo względem ludu. Wszystko zostało na miejscu. Został na swej stolicy Biskup tarnowski, nie ruszyły go z miejsca walące się w najbliższym sąsiedztwo od strzałów moździerzy kamienice. Wspólnie ze swymi księżmi organizuje pomoc, osłania, broni i tam na ręce Biskupa płyną datki z całej Polski, księża jeżdżą po towar do Lwowa, przywożą go wagonami, rozdają potrzebującym, a ile to wypadków, kiedy ksiądz powstrzymując grabież lub napastnika, padał sam ofiarą od kuli lub kindżału, ile razy pędzony był jak pospolity zbrodniarz od komendy do komendy, ileż razy oplwany lub skatowany z godziny na godzinę oczekiwał wyroku śmierci

To nie są gołosłowne twierdzenia, to fakta, o których da Bóg w niedalekiej przyszłości z imienia i nazwiska dowie się świat cały. Ale nie tylko jako kapłani Kościoła katolickiego spełniło Duchowieństwo w tak strasznych warunkach swój obowiązek. Z nieporównaną odwagą spełniło go też jako obywatele państwa. Jedyną władzą, jedyną prawie inteligencyą, która pozostała wśród ludu, to ksiądz. Zrozumieli to nieprzyjaciele nasi, a chcąc masy na swoją przeciągnąć stronę, chcąc urobić sobie opinię i przyjazne usposobienie, chcieli złamać lub ująć sobie Duchowieństwo. Próbowali gwałtu i siły, próbowali pochlebstwa i obietnic. — Wszystko napróżno. Broni Duchowieństwo dobra kościelnego, dobra cudzego, gromi publicznie wszelkie poufałości z wrogiem, prostuje tendencyjnie rozsiewane przez niego wieści o swoich zwycięstwach lub naszych klęskach, wykazuje płonność obietnic, mimo nakazu nieodprawia duchowieństwo nabożeństwa za powodzenie oręża rosyjskiego, słowem mimo tej 6-miesięcznej suggestyi popieranej brutalną siłą utrzymuje Duchowieństwo lud wierny swemu cesarzowi, a skorośmy wracali, jedna dziękczynna pieśń z tysiąca piersi po wszystkich rozbrzmiała kościołach, ze łzami w oczach witał nas lud, ostatni kęs chleba oddając nieraz z radości swoim wybawcom.

Oto charakterystyka tych, co pozostali: Duchowieństwa i ludu. Druga część poszła się bić jak i w jakich warunkach?

Nie mówię już o Legionach, bo ci co dobrowolnie idą się bić, nie cofają się, ale nie było chyba zresztą jednego polskiego oddziału, któryby był złamał przysięgę wierności swojemu sędziwemu o wielkiem sercu Monarsze.

Chyba nie było oddziału, który, gdy trzeba było iść naprzód, nie poszedł, a jeżeli każdemu żołnierzowi w tej okropnej wojnie potrzeba wielkiego serca, aby iść śmiało na śmierć lub straszne kalectwo, to polskiemu żołnierzowi potrzeba heroicznego ducha, głębokiego odczucia świętości złożonej przysięgi, potrzeba silnej nadziei lepszej dla swego narodu przyszłości.

A teraz się zapytam, który naród do naszego państwa należący, rzucił dobrowolnie w ogień kilkanaście tysięcy swojej młodzieży w obronie granic nie Polski, ale Państwa?

Który żołnierz prócz polskiego, bijąc się sam przez 10 miesięcy, nie ma chwili spokojnej, co z jego dzieje się rodziną, jak widmo stają mu wciąż przed oczyma zgliszcza chat, żona i córki shańbione, lub gdzieś wywiezione na daleką nieraz obczyznę, samotne i opuszczone.

Z tym jadem w piersi spełniać swój obowiązek, na to trzeba bohaterów i na to nas stać, ale chcemy, żeby w nas wierzono, w tę krwawą wierność, a im bardziej nam będą wierzyć, tem będziemy wierniejsi, jeżeli to jeszcze możliwe.

Nie sądźcie nas podług tych, co po polsku mówią ,a nie mają polskiej duszy lub podług tych, co bawią się wesoło za granicą, bo to nie Polacy. Chodźcie się przyjrzeć tu, czem jest Polska i co przeszła.

Za nasze cierpienia i naszą wierność należy się nam Ojczyzna i ufamy tym od których to zależy, że Ją nam dadzą. A ta Ojczyzna to najwierniejszy będzie sprzymierzeniec, tak wierny, jak wielka była niewola, tak bardzo wdzięczny. jak wielka była ofiara.

F. Ł.

Notatnik.

Ks. Dr Starowieyski przypomniał nam postać Walerego Wielogłowskiego dziwnie w porę, gdyż takich budowniczych cierpliwych, nieznużonych, zaciętych, właśnie jutro będzie Polska potrzebowała więcej, niż kiedykolwiek. Wielogłowski działał po klęsce r. 1831. Wróciwszy z emigracyi, zastał w kraju ciszę cmentarną. Tam, wśród „pielgrzymstwa“, idącego do Polski przez las doktryn ścieżkami misternych kombinacyj, pod niebem Francyi, czy Belgii, wrzało bujne życie polskie; w Polsce samej zapanowało odrętwienie. Trzeba było ożywić wnarodzie krążenie krwi, budzić tętno. Trzeba było budować po katastrofie Polskę dzisiejszą, codzienną. To czynił Wielogłowski w Krakowie. Paliła go jakaś święta żądza twórczego wypełniania pustki. Dokoła pełno było pól pracy, leżących odłogiem. Brakowało ludzi. Zanim przymnoży się ich zastęp, ten niesłychany człowiek wszystko chciałby robić, wszystkiemu podołać. Dwoi się i troi. Wykwintny pisarz, stwarza literaturę ludową, wydaje kalendarze i elementarze, gdyż trzeba lud wiejski oświecać. Budzi zamiłowanie do piśmiennictwa ojczystego, jest wydawcą, autorem powieści, publicystą. — Wszystkimi środkami podnieca życie umysłowe. Czuje jednak, że tyle innych dziedzin czeka inicyatywy. Umysł organizacyjny i praktyczny, przemawia ciągle za potrzebą zwrotu do przemysłu i handlu — i sam staje za kantorem kupieckim, otwiera dom komisowy i księgarnię. Próbuje handel zbożem wytrącić z rąk obcych, wprowadza do kraju machiny rolnicze. Rozumie, jak naglącą jest potrzeba narodowego mieszczaństwa. Więc on, karmazyn, zasiada w Radzie krakowskiej pospołu z mieszczany, aby do nowego pobudzić ich życia. Subtelny autor „Polski na drogach pokoju i miłości“ nie zawaha się, dla przymnożenia grosza, postawić — altany na plantach z wodami mineralnemi. Jest wszędzie, robi wszystko. Tworzy Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych i zakłada kamień węgielny pod szkołę rolniczą czernichowską. Buduje dom przyszłej Akademii nauk i spaja chłopa polskiego z narodem. Nadewszystko zaś woła: „Dorabiać się!“ Tak przedstawiciel ten organicznej pracy stwarza, jak mówi, „podstawy realne dla idealnego celu“. Nie potrzeba dodawać, w jak wielu rzeczach jest dyletantem i płaci za to niepowodzeniami.

Romantyczna wszechstronność Wielogłowskiego nie nadaje się do naśladowania. W warunkach dzisiejszego zróżniczkowania się życia byłaby ona i błędną i zbyteczną. Ale Wielogłowskiego zmysł budowania, uparty, nieznużony, zacięty, cierpliwy, pełen wiary, żadną klęską niezłamanej, — oby święcił się w Polsce jutrzejszej!!!

Z. O. P.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

(Dokończenie).

Po r. 1863 hasła te i ideały nie giną. Poezya wydobywa się z przygnębienia, przystosowuje dawne ideały do życia (Asnyk). Z Konopnicką, tym największym geniuszem XIX w. — jak ją nazwał Brückner — poezya zstępuje z wyżyn do chat, domków robotniczych, każdego zakątka, niosąc myśl uszlachetnienia: Chociebyście byli — Bóg wie — jacy, nic nie zrobicie „bez miłości, bez zapału, bez czci ideału!“

W powieści ideały dawne kwitną prawie niezmienione (Dr Piotr, Dr Judym). W sprawach etycznych padają hasła głębokie: „Jedno jest tylko zło na świecie — krzywda bliźniego. Gdzie jej miara? — W sumieniu“. „Napełnijcie dusze ludzkie miłością po brzegi, a nie będzie trzeba więzień, ni kar“.

Dla ludzi biednych ma literatura słowa głębokiego współczucia. Przykładem stosunek do kwestyi żydowskiej (Orzeszkowa), lub do dzikich plemion azyatyckich (Sirko). Nie tak, jak u Lotiego lub Kiplinga.

W literaturze naszej tedy jest nieprzebrany materyał do uszlachetnienia dusz. Z tego materyału można tworzyć bohaterów, nawet świętych. Trzeba tylko umieć to robić. Tu musi się kończyć nauczycielstwo, a zacząć kapłaństwo.

W końcu występuje przeciw macoszemu traktowaniu w szkołach literatury nowszej. Jest ona ważną pod względem pedagogicznym, bo wprowadza ucznia w życie obecne, uczy go je rozumieć. Uczeń widzi ciągłość pracy ducha ludzkiego, przekonywa się, że każda uczciwa praca pozostaje i trwa wiecznie, będąc ogniwem olbrzymiego łańcucha rozwojowego, wreszcie wierzy silnie, że naród, który w dziedzinie ducha stwarza tak potężne dzieła, zginąć nie może.

Długo nie milknące oklaski były nagrodą za tę duchową biesiadę, którą zebranym prelegent swoim wykładem zgotował.

Stan szkolnictwa średniego na wychodźtwie przedstawił prof. Arndt. Szkół w Wiedniu jest obecnie 16, poza Wiedniem 17. Liczba młodzieży w szkołach wiedeńskich wynosi około 4800, pozawiedeńskich 1460.

Drugi referent, p. Wołowicz, przedstawił działalność nauczycielstwa, które nietylko uczy w szkołach, lecz także bierze — jak przedtem w kraju — wybitny udział w pracy społecznej. Z jego inicyatywy powstało i jego głównie pracą trwa i rozwija się Archiwum wojenne. Jego dziełem jest zaimprowizowana ustawa pracuczniów.

X. DR FRANCISZEK STAROWIEYSKI.

Walery Wielogłowski. (* 1805 † 1865.)

6

w pięćdziesięcioletnią rocznicę jego zgonu.

W roku 1849 wyszła we Wrocławiu broszura: „Godła rewolucyjne wobec prawdy“. Ocenione są w niej wyobrażenia polityczne panujące w roku 1848 i wyniki ruchów, które w tej „wiośnie ludów“, (jak ów rok bywa nazywany), zaburzenia wywoływały w różnych krajach i prowincyach zestarzałej Europy. Podobnie, jak w poprzednich pracach, także i na tych krótkich kartkach uderza wielka dojrzałość i wytrawność autora, bardzo odbijająca od mniej więcej wszędzie panującej wówczas niedojrzałości politycznej. Poświęconą jest ta broszura wielce czcigodnemu Bogdanowi hr. Tarnowskiemu *), posłowi na Sejm kromieryski, zmarłemu niedługo potem.

Po tych moralno-politycznych, ukazują się inne dzieła pana Walerego: pierwsze z nich wyszło w roku 1856, pod ogólnikowym tytułem: „Zwiady świata i ludzi“ oddział I od roku 1800—1816. Z tytułu tego wnosić można o zamiarze wydawania dalszych także opowiadań z dawnych czasów. Zamiar widocznie zaniechanym został, albowiem inne dzieła są treści odmiennej i ogólnikowego tego tytułu więcej nie noszą. To jedno, pod napisem: „Dom mojej babki“ jest obrazem stosunków domu, w którym autor sam się wychował, sięga ten obraz do lat, w których go jeszcze na świecie nie było, do czasów smutnych, bo do pierwszych czasów po ostatnim rozbiorze kraju, gdy babka jego mieszkała naprzód w Królestwie, potem w Galicyi, ostatecznie w Krakowie. O dokładność dat i zdarzeń oczywiście się nie rozchodziło, albowiem odnośnie do osób w opowiadaniu wymienionych zachodzą anachronizmy. Celem jego jest obrazowe przedstawienie stosunków zamożnego domu szlacheckiego z owej epoki. Opis wizerunków antenatów daje poznać późniejszem pokoleniom dzieje i tradycye rodowe, a różnorodne zdarzenia życia codziennego, jak n. p. miłosne intrygi między oficyalistami a pannami służącemi oddane są w sposób mistrzowski, cechujący dobrze usposobienie i stopień wychowania tych osobistości i ducha czasu. Widać z niego jak dalece w dworze ówczesnym koncentrowało się mniej więcej całe wyższe życie inteligentne kraju i podobnie jak od ciał niebieskich na firmamencie rozsianych, promieniowało silniej, lub słabiej na inne żywioły, stosownie do ich odległości od tych naturalnych zbiorników moralnego światła i ciepła! Wszędzie panowała prostota, bo jakkolwiek ówczesne zwyczaje i pojęcia nie pod każdym względem były nienaganne, to jednak istniała wszędzie harmonia w stosunkach społecznych i towarzyskich i oddziaływała na zdrowie dusz z pewnością nie gorzej, aniżeli nowoczesne prądy nadmiernej kultury, nie opartej na zdrowej ewolucyi poszczególnych warstw społecznych!

Dwie dalsze powieści t. j. „Jedynaczka“, czyli „Walka uczucia z rachubą“ która wyszła w roku 1858 i po śmierci autora w r. 1871 wydana „Kraków przed czterdziestu laty“ są bardzo ładnemi, bardzo zajmującemi opowiadaniami. Nie ma w nich wielkich typów Molierowskich, Fredrowskich, Sienkiewiczowskich, nie ma intrygi zawiłej, nie ma zbyt fantastycznych, na wyobraźnią żywo oddziałujących obrazów, opowiadanie proste, motywy i sytuacya wzięte z życia, może trochę naiwne, zwłaszcza na dzisiejsze czasy, ale oparte na zdarzeniach bardzo prawdopodobnych. „Kraków przed czterdziestu laty“ ma przedewszystkiem tę wielką zaletę, iż opisane jest w nim życie towarzyskie, jakie było w owych szasach, — jest więc do pewnego stopnia jakimś drobnym przyczynkiem do dziejów, obrazkiem obyczajowym! Czy w porównaniu do wielu dzisiejszych płodów piśmienniczych nie jest lepszem i wyższem to opowiadanie, to logiczne rozwiązanie sytuacyi i intrygi, kórego w tak wielu dziełach tegoczesnych brakuje zupełnie ?!..

O tych powieściopisarskich dziełach Wielogłowskiego wspominamy tylko nawiasem, albowiem pomimo ich załet, nie są one najwybitniejszemi jego dziełami i nazwiska znaczącego w piśmiennictwie nie mogły mu zapewnić. Celuje on osobliwie jako pisarz ludowy.

Obok kalendarzy przystępnych, nie tylko dla dworów, ale po części także i dla włościan, z pod jego pióra wyszło mnóstwo rzeczy wyłącznie ludowych, jak „podróż po szerokim świecie“, „Święty Izydor“ i t. d. i nazwisko tego dobrego pana, który tak piękne rzeczy pisze, znane było powszechnie po chatach wiejskich. W czasie, gdy dziesiejszy ruch na polu spraw społecznych jeszcze nie istniał, gdy piśmiennictwa ludowego prawie nie było, gdy praca parafialna kapłanów ograniczała się niemal wyłącznie do obowiązków w kościele i na kazalnicy, Wielogłowski był niemal jedynym pracownikiem na bardzo zaniedbanej niwie pracy nad ludem. I w tym rodzaju literatury celuje przedewszystkiem „Komornica“, czyli tajemnice życia wiejskiego“. Nowsze nasze piśmiennictwo ma w tym samym rodzaju inną powieść znacznie obszerniejszą, mianowicie Wł. St. Reymonta, „Chłopi“. Czytający nasz świat tegoczesny zna ją może aż nadto dobrze. O. „Komornicy“ Wielogłowskiego nic, albo prawie nic już nie wie. Dwa te dzieła, chociaż prawie pół wieku je dzieli. bardzo są do sebie podobne, bo obaj autorowie znają w najdokładniejszych szczegółach tajemnice życia wiejskiego. Ale, podczas gdy „Cłopi“ liczą cztery tomy, Komornica obejmuje tylko jeden, a główna między niemi różnica polega na tem, że autor „Chłopów“ napisał powieść dla wszystkich, podczas gdy Wielogłowski w „Komornicy“ niejako uwieńczył kierunek swoich pism ludowch. I, podczas gdy Reymont przytacza różnorodne zdarzenia, wprawdzie zgodne z obyczajami w naszych wsiach rozpowszechnionymi, ale częstokroć niemoralnymi, przedstawiając je ściśle przedmiotowo, u Wielogłowskiego jest dążność do wywierania zbawiennego wpływu na lud wiejski. Dlatego przebieg intrygi obraca się około szlachetnych postaci Komornicy, Reginy i jej córki Zośki i Józka, syna gospodarza, świecących przykładem jak najlepszym w całej gromadzie. Różnią się one bardzo od innych postaci, którem rozchodzi się głównie o interes materyalny. Jak zwykle w powieściach, snuje się i tu mnóstwo intryg, a częstokroć pobudką działania jest bardzo niska chęć zemsty. Mniej więcej to samo co pojawia się we wszystkich sprawach społecznych, z tą tylko różnicą odnośnie do najniższych, że tutaj powłoka zewnętrzna bardzo jest nieokrzesana, że zupełny brak wychowania je celuje! A dla skutecznej nauki czytelników z tej sfery, każdy zły postępek, każda podła intryga doprowadzają do smutnych wyników, będących oczywistą karą Boską! Doświadczenie codziennne uczy, że tak rzeczywiście bywa i w pałacach i w chatach, a zasługa autora w tem tkwi, że pojedyncze sytuacye umiał przedstawić uderzająco prawdziwie. Kilkoma rysami nieraz bardzo delikatnemi oddaje to co każdy znający dobrze naszą wieś wie z doświadczenia, z czem niejednokrotnie spotykał się i spotyka, zaleta tutaj wielka, że ujemne strony tych niby bardzo sielankowych stosunków t. j. częste upadki moralne dotknięte są w sposób zrozumiały dla dorosłych, bardzo młodego i niewinnego czytelnika, lub czytelniczkę nie rażących, co niestety w tegoczesnem piśmiennictwie rzadko się zdarza! Nadto rozchodzi się autorowi bardzo o to, ażeby w należytem świetle oddać zbawienny wpływ plebanii i dworu na gminę. W tem Wielogłowski o wiele góruje nad Reymontem, którego „Chłopi“ pomimo znacznych literackich zalet, tych dodatnich stron nieposiadają!

Po tych najwybitniejszych wspomnieć koniecznie wypada także o niektórych pomniejszych dziełach, jak np. „kościół św. Katarzyny w Krakowie“. Jestto obrazek w rodzaju tych, które znajdują się we wzmiankowanych już kalendarzach. Rozchodzi się o zebranie funduszów na restauracyę kościoła św. Katarzyny, który, obok spalonych świątyń Dominikanów i Franciszkanów, leżał niemal w gruzach. Po pożarze Krakowa w r. 1850 była to sprawa w całym kraju piekąca. Dyalogi dotyczące zebrania funduszów, które się toczą między osobami z różnych sfer społecznych, nadają Wielogłowskiemu właściwą cechę, opartą na wielkiej znajomości ludzi. Przedstawiony jest tu szlachcic dawnej daty, hojny i chętnie ofiarujący znaczne datki w drzewie, w materyałach i w monecie, obok zarozumiałego półmędrka filozoficznego na ówczesną modę, elegantka i dewotka zajęte składką, każda z nich na swój sposób, a dalej rozmowy pomiędzy kupcami, rzemieślnikami, kucharkami i innemi osobami płci żeńskiej ze sfer służebnych. Rzecz oddana barwnie, nieraz bardzo zabawnie, w sposób, tak dla więcej, jak i mniej wykształconych przystępny i zajmujący. Bo też książeczka rozsprzedawaną była na cel odbudowy kościoła św. Katarzyny, chodziło więc o to, by miała jak największy odbyt, którego prawdopodobnie jej nie brakowało, a to z powodu już wzmiankowanej wielkiej popularności wszystkich pism autora.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Był on ojcem hr. Stanisława Tarnowskiego, Prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie, słynnego pisarza.

Jest jeszcze wiele zadań do spełnienia. Najbliższem zajęcie się młodzieżą w czasie wakacyi, o czem już komitet dziś myśli.

Dr Janelli omawia sprawę szkolnictwa ze strony organizacyjno-prawnej. Wprawdzie kursa kształcące podlegają miejscowym władzom, lecz opiekę nad niemi ma nasza Rada szk. O to nauczycielstwo ją prosiło. Na skutek starań komitetu ministerstwo zarządziło tworzenie komisyi egzaminacyjnych i zamianowało ich przewodniczących z tem, że mają prawo dobierania sobie z pośród nauczycieli egzaminatorów. W ten sposób ma wielu uczniów zapewniony rok szkolny. Jeszcze są braki co do szkół na prowincyi i młodzieży żeńskiej. Wobec tego zgłasza wniosek:

„Zjazd apeluje do czynników miarodajnych, by młodzież zakładów prowincyonalnych i żeńskich zrównały w uprawnieniach z resztą młodzieży“.

Poruszając kwestyę organizacyi kursów w przyszłości na wypadek, gdyby po wakacyach nie można było jeszcze podjąć nauki w kraju, wnosi:

„Zjazd domaga się stanowczo, by na przyszłość wszystkiej młodzieży umożliwiono pobieranie nauki przez uczynienie jej bezpłatną. W tym celu raczą czynniki odpowiedzialne pomyśleć o pokryciu kosztów administracyi i remuneracyi nauczycielskich“.

W końcu przedkłada jeszcze 2 rezolucyę, a to w sprawie udostępnienia w większym, niż dotychczas, stopniu środków naukowych, oraz w sprawie reklamowania od służby wojskowej tych nauczycieli, którzy do pracy w zakładach szkolnych są nieodzownie potrzebni.

Po referatach rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: pp. Żypowski, Weinert, Ujejski, Nartowski, Krupek, Gostkowski i Teich, przyczem zgłoszono następujące rezolucye:

„Zjazd uchwala wysłać do odpowiednich czynników deputacyę z prośbą o przydzielanie nauczycieli pospolitaków do służby, o ile możności, w miejscu pobytu ich rodzin“.

„Zjazd uchwala zorganizowanie komitetu, któryby przychodził z moralną pomocą rodzinom nauczycieli, powołanych do wojska“.

„Zjazd uchwala podziękowanie dolno-austryackiej Radzie Szkolnej za życzliwe stanowisko wobec naszego szkolnictwa“. (Wniosek p. Żypowskiego).

„Zjazd zwraca się do rządu z żądaniem udzielania subwencyi czyto gronom, czy Komitetom, prowadzącym i utrzymującym szkoły“.

„Zjazd zwraca się do Rady Szkolnej w Białej z przedstawieniem, by szkoły w Galicyi reaktywowano po dokładnem rozpatrzeniu stosunków sanitarnych i gospodarczych“. (Wnioski p. Ujejskiego).

Po wyczerpaniu porządku dziennego i uchwaleniu rezolucyi zamknął przewodniczący Zjazd o godz. 3 popołudniu.

* * *

Jak wspomnieliśmy w sprawozdaniu, Komitet zajął się urządzeniem na czas Zjazdu wystawy prac uczniów szkół wiedeńskich. W dużej sali rozmieszczono rysunki, modele geograficzne, przyrządy fizykalne (wykonane przez uczniów pod kierownictwem prof. Vopalki), wyroby tekturowe, wypracowania piśmienne itd. Ułożeniem przedmiotów zajął się głównie p. Hawel, prof. rysunków w szkole realnej przy Getreidemarkt. Udatne prace rysunkowe jego uczniów świadczą chlubnie o zabiegach kierownika. Prócz prac uczniów wspomnianej szkoły realnej znajdują się na wystawie prace uczniów, uczęszczających na kursa przy Josef Gallgasse, Unterbergergasse, Langegasse, oraz uczenic zakładu p. Goldblatt-Kamerlingowej.

Wystawa robi wrażenie dodatnie, świadcząc o tem, że nauczycielstwo i młodzież w trudnych warunkach pracowali wydatnie. **F. P.**

Z Warszawy.

Ocena strat. „Kuryer Warszawski“ pisze:

Sekcya szacunkowa przy centralnym komitecie obywatelskim opracowała wzory i instrukcye, objaśniające sposób rejestrowania szkód, zrządzonych przez wojnę w kraju naszym. Odbito kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy takich wzorów i rozesłano je komitetom gubernialnym obywatelskim dla zaopatrzenia w nie komitety powiatowe i gminne oraz osoby zainteresowane.

Niezależnie od tego sekcya rozdała znaczną liczbę protokołów i instrukcyi poszczególnym komitetom miejscowym i osobom, zgłaszającym się do sekcyi po informacye w sprawie dochodzenia poniesionych szkód.

Jednocześnie ustalono normy, jakiemi kierować się mają rzeczoznawcy przy ocenie szkód. Udział rzeczoznawców przy protokołowaniu strat unano za pożądany z tego względu, aby komisye szacunkowe, które sprawdzać będą na miejscu rozmiary zawartych w protokołach szkód, korzystać mogły z materyału poważnego, popartego opinią rzeczoznawców.

Wobec braku prawa, uznającego zasadę wynagrodzeń, poszkodowani, nie wiedząc, dokąd skierować protokoły, przechowywali je u siebie, oczekując na przyszłość odpowiednich wyjaśnień w tym względzie. Obecnie, co się tyczy gubernii warszawskiej, rzecz ta wyjaśniła się o tyle, że poszkodowani mogą składać protokoły swe do urzędu gubernialnego na imię p. gubernatora, prosząc o delegowanie komisyi do sprawdzenia wyrządzonych w majętnościach ich szkód i strat oraz określenia ich rozmiaru.

Masowe rekwizycye, odbywające się na terenie naszego kraju, skłoniły sekcyę do bliższego zajęcia się tą sprawą. W tym celu zasięgnięto informacyi w utworzonej przed kilku tygodniami w Warszawie komisyi likwidacyjnej do spraw rekwizycyjnych. Komisya ta mieści się w gmachu zjazdu sędziów pokoju Warszawy przy ul. Długiej 25, i zadaniem jej jest rozważanie podań o wynagrodzenie za wszelkie dokonane przez oddziały wojskowe rekwizycye.

Ustalono, że działalność komisyi rozciąga się jedynie na terytoryum dźwińskiego okręgu wojennego, i że, jak dotychczas, może uwzględniać jedynie żądania, oparte na formalnych kwitach rekwizycyjnych. W celu bliższego wyjaśnienia sprawy rekwizycyi, komitet centralny wyraził swoją zgodę na udział w naradach wszechrosyjskiego zjazdu giełdowego i rolnictwa referenta sekcyi szacunkowej komitetu, adw. prz. J. Kuczyńskiego, delegowanego w powyższej sprawie na tenże zjazd przez warszawski komitet giełdowy.

Obecnie, po osiągnięciu pożądanych informacyi, sekcya zamierza niebawem poczynić kroki w celu ułatwienia osobom interesowanym dochodzenia wynagrodzenia z tytułu rekwizycyi. W kwietniu rb. sekcya udzieliła szczegółowych wskazówek i wyjaśnień w sprawie odszkodowań za straty 177 osobom, na listowne zaś zapytania udzielono odpowiedzi w 26 przypadkach.

W sprawach szkolnych z kół obywatelskich „Kur. Warszawski“ otrzymał następujące uwagi: „Rozpoczęły się w najwyższych klasach szkół polskich egzaminy w obecności delegatów okręgu szkolnego.

Zaznaczyliśmy już znaczenie tego momentu w dziejach naszego szkolnictwa. Zdobywa ono wreszcie możność zapewnienia swym abituryentom praw państwowych. Najważniejsze z tych praw — to prawo dalszego kształcenia się w kierunku obranej specyalności. Dotychczas synowie nasi, po otrzymaniu świadectw dojrzałości dążyli już to do uniwersytetów zagranicznych, już — i to w znaczniejszej mierze — do Krakowa i Lwowa, bo tam mogli studyować w języku ojczystym i w otoczeniu społeczeństwa polskiego.

Teraz jednak, podczas wojny, zarówno wszechnice zagraniczne, jak i wyższe uczelnie we Lwowie i Krakowie, są niedostępne. Nasuwa się więc pytanie: Dokąd zwróci się młodzież, która złoży egzaminy?

Oto zagadnienie chwili bieżącej, które najbliższa przyszłość rozwiązać musi.

Wstępując do szkół polskich, młodzież nasza miała wiarę, że po ich ukończeniu będzie mogła kształcić się wyżej w takich samych warunkach, to jest po polsku, choćby za cenę tymczasowego odłączenia się od rodziny i najbliższego otoczenia.

Miałżeby dzień dzisiejszy tę nadzieję odebrać? Czy raczej składającym egzaminy ostateczne, synom naszym nie powinna przyświecać radosna nadzieja, że nie dalej jak za kilka miesięcy, w jesieni, otworzą się przed nimi podwoje wyższych uczelni polskich, to jest uniwersytetu i politechniki, tu, w sercu Polski, w Warszawie?

To pragnienie, wypowiedziane nieraz, żywi każdy Polak. Jest ono ściśle związane z dobrem kraju naszego i z kulturą powszechną. Zaspokojenie go jest rzeczą konieczną, i to jak najprędzej. Bo, prócz tych kandydatów, którzy dziś stanęli do egzaminów, są jeszcze u nas liczne zastępy tej młodzieży, która już rozpoczęła za granicą studya wyższe, przerwane wybuchem wojny, lub właśnie w zeszłym roku rozpocząć je miała. Te zastępy młodzieży również pragną pozostać w kraju. Miałyżby być zmuszone znowu do szukania światła poza granicami swej ojczyzny?

Oczekujemy z ufnością rozwiązania tej pilnej i niezmiernie ważnej sprawy. Ułatwia je obfitość sił naukowych polskich, jakie obecnie posiadamy w kraju“.

Adolf Heyduk.

W 80-tą rocznicę urodzin.

Pochodzi ze Słowaczyzny czeskiej, urodził się 7 czerwca 1835 w Rychmburku, wykształcił w Pradze i Bernie, osiedlił się w Pisku, gdzie był długie lata profesorem. O tem świat wnet zapomni. Ale nieśmiertelnym będzie w dziejach narodu czeskiego Heyduk jako poeta.

Pierwsze natchnienie dała mu przyroda i lud jego najbliższej ojczyzny. Lud słowacki, żyjący i pielęgnujący zasady Braci Czeskich silnie oddziałał na jego duszę. Studyowanie kraju i ludzi wprowadziło go w świat poezyi ludowej. Uczuciowość i melodyjność jego poezyi wywodzą się właściwie z poznanej pieśni gminnej, jak u naszych: Brodzińskiego, Lenartowicza, Syrokomli, Zaleskiego. Szczęście rodzinne zniszczone potem ciężkiemi gromami śmierci zwłaszcza córek dwu umiłowanych oddziałały i na ton jego poezyi jako śmierć Urszulki na twórczość naszego Kochanowskiego. Rozczytywanie się w biblii i dziejach czeskich dało mu sporo wątku i tworzywa literackiego. Nie przepłynęły też mimo niego bez porwania go chwilowo z sobą lub bez zmagania się z niemi opornego zarówno literackie, jak narodowe prądy. Pod tymi wpływami. Heyduk tworzył, a wydanie zupełne dzieł jego obejmuje już dzisiaj przeszło pół setki tomów.

Najpowszechniej znane są jego: „Ciganske melodie“, rozpowszechnione przez muzykę Dworzaka i Bendla. Znalazły też tłumaczy najwięcej, a podobały się tak, że je uważano za rzeczywiste piosenki cygańskie. Z takiem tchnieniem romantyzmu oddycha w nich miłość cygana do przyrody i wolności, a nawet miłość zmysłowa. Jeszcze więcej ognia wlał poeta w „Nowe cygańskie melodye“. Krytyka jednak wyżej ceni inny zbiorek jego pieśni, poświęconych Słowaczyźnie, których godło jest „Cymbal a husle“ (Gęśl a cymbały). Z gorącem uwielbieniem maluje śpiewak ziemię słowacką, jej lud i życie tego ludu, życie pełne krzywd narodowych, społecznych i politycznych. W tych pieśniach wystąpił jako szermierz idei: wzajemności czesko-słowackiej, czyli zjednoczenia obu narodów, wszak w większej liczbie i siła jest większa.

Obok przyrody i świata słowackiego przykuła duszę poety do siebie krasa Szumawy. Wyśpiewał i Szumawskich lasów piękność. Umiłowanie znalazły wśród ludu czeskiego i pieśni „szumawskiego dudaka“, który skromnie się też sam nazywa piosenkarzem tylko. Szumawski dudak podobien naszemu mazowieckiemu lirnikowi.

Zrywał się i do większych niż lirycznych wzlotów. Wśród jego utworów pokaźną liczbę stanowią też pieśni epickie, niektóre w typie Niemcewiczowych „Śpiewów historycznych“, inne znów w rodzaju Tetmajerowej legendy i baśni o Janosiku lub wreszcie na kształt opowieści Syrokomli. Gdy Zaleski w „Dumach“ nie wiele traci swej miękkości lirycznej, Heyduk pokazał w epice swej hart czeskiego ducha, silną broń uświadomionego narodowo Czecha, walczącego przeciw wrogowi jego narodu. Przytoczymy choćby te krótkie tylko słowa:

S bespravim v boji
silu ma dvoji
czeska pjest!

(W boju z bezprawiem siłę ma podwójną czeska pięść).

Dla przykładu męskiego patryotyzmu weźmy jednę pieśń ze zbioru „Bohaterów“ pod imieniem „Król Jerzy“ (Podjebradzki): Król węgierski Maciej żąda gwałtownie od króla czeskiego Jerzego, by mu natychmiast przysłał na żonę obiecaną już córkę, inaczej grozi napadem i zemstą. Jerzy zwołał swe pany i radzi się, co czynić. Radzą nie dawać nieletniej panny w małżeństwo, król przecie wyprawia ją do Węgier, bo nie chce rozlewu krwi swojego narodu. Wnet idzie list drugi od Macieja. Teraz żąda złota, sto tysięcy dukatów, jako odszkodowanie, bo mu czescy panowie zniszczyli kraju dużą połać. I znowu rada królewska oświadcza się za wojną. Król milczy. Potem śle dukaty do Węgier, nie chce krwi swego ludu rozlewać. Gdy trzeci posłaniec od węgierskiego zięcia zażądał części Moraw aż po Berno, bo inaczej z wojskiem wkroczy i zabierze Morawy aże po Jihlawę, a rada królewska się ozwała za ustępstwem dla Madziarów, bo wojska mają więcej i już jest gotowe, gdy czeskiego mniej i dopiero je zwoływać trzeba „bohater“ im powie:

Co mem własnem było, dałem dla pokoju,
Ale ziemi nie dam, to własność narodu.
Niżbym mu ją targał w działy i kawałki,
Rychlej żebrać będę chleba na obczyźnie.
Jeśli ziemię rozdam, gdzieżto znajdę drugą?
Nie jestem jej panem, lecz jestem jej sługą.
Ziemia własność ludu, mnie ją tylko zwierzył,
Ten raz — da Bóg — inak biedzie tej zaradzę.
Niech Maciej ma wojska choćby pułków setki
Zetrę z nim swój oręż, będzie spokój wnetki.
Lecz i teraz nie chce krwi czeskiej przelewać.

Z zięciem sam się chce wręcz rozprawić w pojedynku. Tem wlał męstwo w serce rycerzy i mimo zdrady jednego z wielmożów czeskich król Maciej musiał uciekać do Węgier.

Z przodu, z tyłu, Czesi zalegli mu drogę
Zbity i zrąbany nad Wag zbójnik zmykał.
Kiedy wywłaszczenie w Berlinie uchwalono,

ozwał się i do nas Heyduk rzewną pieśnią, aby nie rozpaczać, bo ojczyzna żyje, póki choćby jedno dla niej serce bije.

Nie jest jego poezya obcą polskiej literaturze. Melanii Parczewskiej zawdzięczamy przekład ze zbioru „Cymbal a husle“ (Słowacyo, Smutna dola, Przestań śnić), Marsza Rakoczego. Z pieśni (Wiersze ulotne o Słowakach), Kon. Zaleskiego (Opiekunka pól), St. Rzętkowskiego (Ślub, Kruk, Skarby), K. Sękowskiego (Gwiazdy naszej pragniem, losie! Jeszcze mamy lśniące miecze pieśni, Czynem naprzód!). Portret jego literacki skreślił T. Grabowski w „Świecie Słowiańskim“ (1905. I.).

Poezyą Heyduka krzepi się naród czeski od pół wieku i krzepić się będzie, póki serca czeskie żyć będą na ziemi. **mg.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę Serca Maryi. — Jutro w niedzielę św. Antoniego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33, zachód przypada o godz. 7 min. 47, długość dnia godzin 16 minut 14.

Pogoda. Dnia 11 czerwca termometr doszedł od + 14·7 do + 31·0 C. — barometr wahał się. — Dnia 12 go czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 745·1 mm termometru + 21·2 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 12 czerwca

Z miasta. Straszny upał, w godzinach popołudniowych, zmniejszył się ruch w mieście, a zapuszczone story w oknach podniecały wrażenie pustki. Kto mógł omijał bruki ulic i wolał korzystać z okrężnego deptaku plant, ocienionego gęstymi koronami drzew.

Woda sodowa może nigdy tak, jak dziś, nie znajdywała amatorów z powodu ograniczenia godzin korzystania z wodociągów. W mig wypróżniać się zaczynały zapasy wody sztucznej, błogosławiąc p. Chmurskiego, który swemi znakomitemi wodami ratował sytuacyę. Ile porcyjek lodów i kawy mrożonej przeszło przez spragnione gardła Krakowian, tego nikt obliczyć nie zdoła.

Te dolegliwości mogą tylko w przybliżeniu dać obraz tego, co się dzieje w polu z naszymi żołnierzami, którzy teraz może pędzą do ataku, nie w lekkich bluzkach, lecz z tornistrami na plecach i pełnemi ładownicami. Rozpalone lufy karabinów parzą dłoń, a wodę sodową, lody i lemoniadę zastępuje czasem mętne źródełko lub potok, do którego dążą ukradkiem, by ugasić pragnienie, nie licząc się z tem, że niejeden życiem przepłaci napiwszy się wody pełnej zabójczych zarazków.

Każda chwila radości czy smutku, zwraca oczy nasze w kierunku Przemyśla i Sandomierza, lub nad brzegi Isoncy, gdzie upał musi być jeszcze większy.

Pomimo skwarów, dzień targowy wypadł wczoraj znakomicie. Znaczne ulgi uczynione ludności wiejskiej przez Komendę twierdzy, ożywiły targ, lecz ceny utrzymują się w wysokości. Jak donoszą peszteńskie dzienniki, tamtejsza policya państwowa wypowiedziała bezwzględną walkę lichwie, przy sprzedaży środków spożywczych. Dnia 10 czerwca zjawili się niespodziewanie urzędnicy z żołnierzami policyjnymi we wszystkich halach targowych i wraz z funkcyonaryuszami targowymi zabrali się tępienia lichwiarzy. Wprowadzono ceny targowe, do których bezwzględnie muszą się stosować sprzedający, a czujne oko policyi bacznie śledzi, by nie zbaczano z drogi przepisów. Kontrolę rozciągnięto także nad hadlami owoców wczesnych i jarzyn, które są tanie z powodu obfitej podaży regularnego dowozu. Oznaczono ceny obowiązkowe dla sprzedaży poziomek, czereśni i wiśni. Jakby to pięknie było, gdyby i u nas zapanowały podobne zwyczaje, aby ten strasznie ciężki czas nie wyzyskiwali spekulanci, robiąc majątki z wyzysku, uprawnionego brakiem dozoru.

Zarządzenia takie bynajmniej nie zakłucą zasad wskazanych przez „Burgfrieden“ uznawanych i pielęgnowanych skutecznie, chociaż za dawnych dobrych czasów kwestya obrony interesu konsumentów uważaną była za kwestyę polityczną i jako taka bezwzględnie zwalczaną była. Rozejm w walkach partyjnych jest wielką zdobyczą w wojennych czasach, uzasadniony powagą chwili i życzeniem, aby spokój ten trwał ciągle. Dawne walki przebrzmiały już na szpaltach dzienników, czasem tylko w nowozajętych ziemiach odezwie się niepohamowany oszczerczy zgrzyt, który wpada w próżnię i oprócz niesmaku, jaki po sobie pozostawia i wyrazów politowania dla niefortunnego autora bredni przemija bez echa.

Lokal przeglądu wojskowego. Przez walącą się i rozebraną do połowy ruderą pod Wawelem, przesunęło się dziesiątki tysięcy mieszkańców naszego miasta dla spełniena obowiązku stawiennictwa. Oddanie takiego lokalu wojskowości przynosi wstyd miastu i jest w wysokim stopniu lekceważeniem ludności, która męki Tantala przechodzić musi nim dostanie się przed komisyę przeglądową. Zważywszy, że sporą część niezdolnych do służby wojskowej, a obowiązanych do stawiennictwa tworzą ludzie chorzy, widzi się wówczas w całej pełni niezdarność tych, którzy nie obejrzawszy lokalu i nie zbadawszy jego wad oddali go wojskowości, skazując komisyę na spędzanie szeregu dni w ciasnych i dusznych lokalach podczas niebywałych skwarów. Mamy nadzieję, że przy dobrej woli znajdzie się w mieście odpowiedniejszy na ten cel lokal, który nie będzie urągać godności „Wielkiego Krakowa“.

Dzień Kwiatka. Dnia 13 bm. w niedzielę — na rzecz Sierot po żołnierzach Polakach. Wzniosła to myśl i humanitarna, zatroskać się o wychowanie tych biedactw, które straciły ojca na polu chwały, a zostały bez opieki i utrzymania bo całe ich życie leżało w rękach pracowitych ojca, którego już niema. Sierot takich setki i tysiące, zwłaszcza, że okrutna wojna poniszczyła mienie i zamożnych obróciła w nędzarzy. Ojczyzna o to woła, ludzkość się tego domaga, aby te maleństwa nie marniały, a wyrosły na uczciwych i pożytecznych ludzi, a Bóg przez szlachetne serca, które tym sierotom pospieszą z pomocą otaczać je będzie swą ziemską Opatrznością. — Bursa pt. „Rodzina Sieroca“ zostająca pod opieką Sekcyi Wychowawczej Sodalicyj Maryańskich poleca się na dzień Kwiatka sercom szlachetnym.

Z teatru miejskiego. Interesujące nowości zapowiada ofisz teatru miejskiego: dziś w sobotę „Nowy dziennik“ doskonała komedya Bałuckiego, we czwartek 17 bm. najnowszą sztukę duńskiego komedyopisarza Nathansona: „Człowiek bez skazy“, a w sobotę 19 czerwca słynną farsę Bissona:

FRANCISZEK GAWEŁEK.

Trzydzieści trzy dni najazdu rosyjskiego

9

Zauważył też, że Polaków pilnują bardzo, bo o ile tylko przyszło dwóch Polaków, to zaraz za nimi tłoczył się i Moskal, skutkiem czego rozmowa musiała się urywać. Choć do poddania się naszym można było stwierdzić, co się pokazało zwłaszcza przy odwrocie, gdy sami dobrowolnie szli w niewolę. W jednym domu patrol austryacki złożony z 3 ludzi zabrał do niewoli 20 Moskali, którzy tam czekali na tę sposobność.

Jeszcze 16 grudnia rano sztab generalny znajdował się w Radłowie i miał odjechać dopiero popołudniu ale tymczasem nasi tak spiesznie postępowali, że nie czekając południa, władze rosyjskie coprędzej opuściły R. Przed wyjazdem generał miał się odezwać do p. Dol., u którego stał kwaterą: „Do widzenia za dziesięć dni“...

W ostatni dzień ich odwrotu, właściciel dworu p. D. rozpoczął młockę w młocarni parowej. Dym buchając kłębami wznosił się ponad zabudowaniami dworskiemi. Gdy to zauważyli Moskale zarzucili p. D. zdradę, że tym sposobem daje znać Austryakom o ich stanowisku. Aresztowali więc p. D. i jego oficyalistów, pp.: P., Z. i karbowego K. Zabrali ich z sobą i prowadzili do Tarnowa. Na liczne perswazye aresztowanych oficer odpowiedział, że pod tym warunkiem ich puści cało, jeśli na przestrzeni od Radłowa do Dunajca (w Siedlcu) (około 4 klm) nie padnie ani jeden strzał ze strony austryackiej. Położenie więźniów było straszne, bo nuż nasi zaczną strzelać, wszak następowali Moskalom na pięty już od samej Bochni. Teraz jeden strzał a czterech ludzi za jednem pociągnięciem zgubionych. Więc szli nieszczęśliwi aż do Siedlca, ale na szczęście nie strzelono. W Siedlcu ich puszczono. Oni, aby się już po drodze nie spotykać z wojskiem, wybrali bliższe drogi, polami. To ich miało zgubić, bo zaledwie uszli kilkadziesiąt kroków, a tu nagle słyszą dwa strzały za sobą. Oglądają się wystraszeni i widzą dwóch żołnierzy pędzących za nimi szybko. Zostali znowu aresztowani. Przyprowadzeni przed oficera, tłomaczyli się, dlaczego tamtędy poszli a nie gościńcem. Po długich perswazyach oficer uwolnił aresztowanych, a nawet kazał żołnierzowi odprowadzić ich do Radłowa, ale pod warunkiem, że p. D. poszle dla niego przez żołnierza flaszkę wódki. Pan D. spełnił życzenie pana gaficera i przysłał mu flaszkę wódki a żołnierzowi dał za drogę 10 rubli. Gaficer był zadowolony, bo miał wódkę, żołnierz, bo miał dziesięć rubli. Niczego więcej do szczęścia nie potrzebowali i oficer i żołnierz... szczęśliwi...

III.

Bitwa. — Gra kul. — Kryjówki ludności cywilnej. — Nieustanne ataki Moskali na nasze pozycye. — Trzysta kroków od armat. — Ewakuacya. — 40 osób w jednej izbie. — Ponure obrazki. — Wigilia. — Dalsza ucieczka. — Drożyzna. — Zniszczenie w Radłowie i okolicy. — Co nam pozostało?

Jeszcze w ostatni dzień odwrotu Moskale wywozili od nas całe fury siana i słomy, którą nawet na miejscu prasowali przy pomocy sprowadzonej do tego celu maszyny.

Gdy zmykały ostatnie straże rosyjskie, czyniły to z takiem pośpiechem i w nieładzie, że zdawało się, iż chyba dopiero pod Piotrogradem zdołają się ocknąć i ugrupować. Mosty palili zwykle kozacy. Słupy okręcano słomą a następnie polewano naftą. Przy palącym się moście stali kozacy tak długo, póki płomienie nie objęły całej budowli, poczem dopiero oddalali się spiesznie za swoimi.

Patrząc na te uciekające resztki, ludzie szeptali między sobą: a dobrze wam tak schizmatyckie syny, a przyjdziecie jeszcze raz pod Kraków? Jakoś wam tam było gorąco, kiedy się tak spieszycie do domu na ochłodę. Jeden z inteligentów został nawet za takie powiedzenie aresztowany, ale na szczęście potrafił się jakoś z tego wywinąć. Bo też strasznie wyglądały te niedobitki: obdarci, wynędzniali, głodni szli, podpierając się na kolbach karabinów, za nimi toczyły się zimne kuchnie polowe. Odwrót dokonywał się niezmiernie szybko, mimo, że żołnierze rosyjscy spodziewali się pościgu ze strony Austryaków za jakie trzy do czterech dni. Tymczasem jednak spotkała ich nie bardzo przyjemna niespodzianka, bo już 16 grudnia w Borzęcinie, wsi odległej 14 klm. od R. nasi poczęli do nich strzelać z armat, nie pozwoliwszy nawet zjeść uczciwie obiadu, na który się dopiero szykowali, kradnąc kury, kaczki i gęsi.

Były wypadki, że żołnierze pozostawili nawet niektóre części uzbrojenia, porzucali szalki i uciekali jak mogli, bojąc się spotkać z Germanami. Dopiero w R. odetchnęli, ale nie mieli już ochoty kończyć rozpoczętego w Borzęcinie obiadu, bo i tu wkrótce odezwały się strzały naszych. Uszli więc aż za R. i ukryli się w przygotowanych przez pierwsze straże okopach nad Dunajcem, we wsiach: Łęka, Glów, Biskupice, Zdrochec itd. Tego też dnia (16 grudnia) nastąpiły pierwsze utarczki naszych patroli z kozackimi.

Na drugi dzień, 17 grudnia, wjechały do nas pierwsze patrole austryackie. Radość ludu nię miała granic. Wiwatowano, płakano z radości, wynoszono naszym, co kto tylko miał. Zdawało się, że strzemiona będą całować tych pierwszych wybawicieli. Jeden na drugiego sadził się z usługami objaśniając, w którą stronę poszli Moskale, ilu ich mogło być, ile było armat itp. Uczucia radości, jaka nas wówczas opanowała, nie potrafię tu przedstawić. Zdawało nam się, że nowe rozpoczynamy życie. Po szarych, twardych dniach niewoli i ucisku, nastąpił nareszcie dzień jasny, słoneczny, dzień wyzwolenia. Poczęliśmy nareszcie oddychać, czuć się panami na własnych śmieciach.

Ale radość nasza nie miała długo trwać, miała się skończyć tego samego dnia. Rozpoczęła się bowiem straszna bitwa, znaleźliśmy się na linii bojowej... Były to dni ogniowej próby wytrzymałości nerwów. Kto zbliska nie słyszał huku ciężkich haubic, trajkotu karabinów maszynowych, pukania karabinów ręcznych, ten z opowiadania nigdy tego nie pojmie. Uczucie, jakiego doznałem po pierwszym wystrzale armatnim, znajdując się o kilkadziesiąt kroków od działa, nie potrafię określić. Wiem tylko, że kiedym zobaczył olśniewający błysk i usłyszał straszny huk, to wówczas zdawało mi się, że ziemia się pode mną rozstąpiła, bałem się, że nagle cegły z sufitu poczną mi spadać na głowę, a w uszach poczułem jakiś niezwykły szum. Przez moment nie wiedziałem, że żyję i czy przypadkiem nie we mnie uderzył piorun. Potem drugi, trzeci strzał przyprowadził mię do przytomności. Kula armatnia, wyrwawszy się ze strasznej paszczy, pędzi z jakimś dziwnym pomrukiem, podobnym do przeciągłego jęczenia, które w miarę oddalenia się podnosi się w tonie a w końcu przed pęknięciem pocisku podobne jest do syku węża i kończy się głuchem b-z-z. Szrapnel eksplodując, wyrzuca z siebie potok drobnych kul. Pękanie szrapneli obserwowałem własnemi oczyma... Czerwony dymek i... śmierć. Jeżeli z kilku armat poczną strzelać kolejno, to ów pomruk zdaje się podnosić swą skalę i ostatni wystrzał wydaje już odgłos wysoki: bum... bum... bum... bum, bim... s-s-s b-z-z. Do wystrzałów armatnich dołączają się wystrzały z karabinów maszynowych pa-pa-pa-pa, z tymi toczą się karabiny ręczne pa, papa, papapapa, z czego wytwarza się jakaś dziwna, piekielna muzyka. Wraz z ową melodyą piekielną odzywają się u człowieka nerwy. Ta właśnie muzyka pobudza do czynu, ona podnieca odwagę... każe iść... bić... mścić się... człowiek dla człowieka staje się niebezpiecznem zwierzęciem...

Straszne jest bicie szrapnelami, lecz stokroć straszniejsze są granaty. O ile bowiem przed szrapnelem można się ukryć w dole, piwnicy, czy nawet w murowanym domu, o tyle przed granatem trudno szukać schronienia. On bowiem zaczyna działać dopiero po zetknięciu się z jakimś stałym przedmiotem; granat natrafiwszy na przeszkodę, eksploduje natychmiast, niszcząc wszystko wokoło siebie: trudno więc szukać wówczas schronienia. Kulki szrapnela potrafią podziurawić ścianę na sito, ale z chwilą przebicia się przez mur, tracą już swą siłę, podczas gdy granat siły nie traci, przeciwnie ją wzmaga przy pomocy kawałków cegieł, drzewa, czy ziemi. Najniebezpieczniejszą zaś jest bomba (a i tymi nas Moskale raczyli), ta bowiem w promieniu kilku metrów sieje śmierć i straszne zniszczenie.

Kanonada nie ustawała, grzmiąc w dzień i w nocy. Ludzi począł ogarniać coraz większy przestrach; poczęto lamentować, obmyślać środki ratunku, ale daremnie: nikt nic nie mógł począć, nie mógł sobie zapewnić życia, i tymczasem wśród przestraszonych coraz częściej poczęły się rozchodzić wieści donoszące o wypadkach śmierci wśród ludności cywilnej, spowodowane kulami armatniemi. Więc opowiadano, że pewna kobieta padła bez życia przy studni, gdy brała wodę, inną kula szrapnelowa trafiła w domu przy pracy itp. Wyrwy spowodowane uderzeniami granatów były coraz gęstsze a są olbrzymie o średnicy kilku metrów tak, że poprostu możnaby tam schować kilkadziesiąt cetnarów zboża. Już samo wyrównanie tych dołów wymagać będzie olbrzymiego nakładu pracy, nie licząc tego, że trzeba będzie usuwać gruzy i wyszukiwać dawne granice hipoteczne, znikły bowiem bez śladu wszelkie miedze, słupy, parkany, płoty i opłotki, wszędzie zapanowała pierwotna równość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Rozkosze ojcowstwa“. Tę bezprzykładną ruchliwość repertuaru zawdzięcza teatr okoliczności, że wskutek przedstawień operowych zyskał zespół drama-komedyowy sporo czasu na próby.

Talent komedyopisarski Bałuckiego jest nadto znany, aby jego: „Nowy dziennik“ potrzebował zalecenia. Mało znaną natomiast u nas jest twórczość najznakomitszego z duńskich dramaturgów Nathansona. Pisarz pierwszorzędny, wytworny dziennikarz i błyskotliwy mówca, obdarzył literaturą duńską całym szeregiem dzieł niespożytej wartości, z których: „Chluba naszego miasta“, „Poza murami“ i „Człowiek bez skazy“ utrwaliły jego sławę szeroko w Europie.

Słynna farsa mistrza francuskiej komedyi Bissona: „Rozkosze ojcowstwa“ obiega tryumfalnie świat cały i to będzie najlepszem jej poleceniem.

W niedzielę po południu wraca na afisz zabawne kazanie Shav'a: „Widzenie Blanca Posneta“ i przecudowna operetka Anczyca. „Chłopi arystokraci“.

Z teatru ludowego. Piękna bajka „Zaklęty pałac“, której pierwsze przedstawienie zapowiedziane jest na niedzielę, osnuta jest na czarodziejskim motywie z „Bajarza polskiego“. Mnóstwo wesołych niespodzianek rozraduje dziatwę. Losy księżniczki Wandy i dzielnego kowala Wesołka przemówią do wyobraźni młodych i starszych widzów.

Przygotowania ewakuacyjne. Z dniem 15 czerwca br. we wtorek upływa ostatni termin do odbierania legitymacyi na pozostanie w twierdzy na wypadek ewakuacyi. Nie podjęte do tego dnia legitymacye uznane zostaną za przepadłe. Od dnia 16 czerwca br. zostanie zwinięte biuro na Rynku głównym przy Linii A—B Nr. 44 II. p., które powyższe legitymacye wydaje.

Dotąd pozostało wiele nie podjętych świadectw szczepień, wygotowanych dla osób, które szczepiły miejskie organa lekarskie w czasie od 1 grudnia 1914 do 1 maja 1915 r. Świadectwa powyższe wydawane poprzednio przy Placu Wszystkich Świętych L. 1 przeniesiono czasowo z powodu potrzeby restauracyi tego budynku do domu na Kotłowem przy ulicy Andrzeja Potockiego L. 18 — a obecnie wydaje się je ponownie przy Placu Wszystkich Świętych L. 1 na parterze w miejskiem Biurze pośrednictwa pracy. Strony interesowane powinny niezwłocznie zgłosić się po odbiór świadectw szczepień, gdyż bez nich nie wydaje się odznak metalowych, stanowiących część składową legitymacyi, uprawniających do pozostania w twierdzy na wypadek ewakuacyi. Odznaki metalowe wydawane będą tylko do dnia 20 czerwca br. włącznie. Nie podjęte do tego czasu odznaki uznane zostaną za przepadłe wraz z dotyczącemi legitymacyami.

Z miejskiego biura informacyjnego. miejskie biuro informacyjne dla spraw ewakuacyi ograniczyło swą działalność wstrzymując wysyłkę dobrowolnych wychodźców. Dotychczas wyjechało z Krakowa około 2000 osób, przez to biuro wysłanych. Obecnie biuro utrzymuje korespondencyę z uchodźcami i zbiera adresy uchodźców z Krakowa, bawiących w Choceniu, jest ich tam przeszło 3.5000, a rodziny i znajomi mogą w tem biurze dowiedzieć się o ich adresach.

Senzacyjna afera. Wczoraj po południu został aresztowany w swem mieszkaniu p. Zygmunt Rosner redaktor „Gazety krakowskiej“ razem z p. Janem Kramerem, redaktorem „Korrespondenz“ przybyłym do Krakowa z red. „Deutsches Volksblattu“. Jak dowiadujemy się z sądu aresztowanie obu wspomnianych panów nastąpiło na żądanie prokuratoryi,

Śledztwo prowadzi sędzia Dr Karczmarski.

Do naszych Pań! Otrzymujemy następujące pismo: Dizwna rzecz, jak w Krakowie ludzie obojętnieją na wszystko. Kilka tygodni entuzyazmu, współczucia, litości — potem zanik wszystkiego, nawet pamięci. — Przypomnijmy sobie te procesye pań naszych po szpitalach w sierpniu, wrześniu zeszłego roku! Każda z papierosami, owocami, książkami, torebkami pełnymi słodyczy, marmolad itp.

I dziś w Krakowie pełno rannych. Takich, co już 10 miesięcy rodziny, domu nie widzieli, co przeszli całą straszną kampanię zimową, w mieszkaniach pod ziemią. Ci leżą u nas w Krakowie. Leżą całymi dniami, tygodniami. Prócz personalu szpitalnego nie widują nikogo prawie, bo nikt do nich nie zagląda.

Ranni nieraz skarżą się na to opuszczenie, na brak serca. Może słusznie?!... Dobrze, że ci ranni muszą leżeć, że nie wychodzą nigdzie. Gdyby choć raz mieli sposobność przejść się plantami, gdzie setki krzeseł godzinami zajęte, gdyby widzieli to masowe próżnowanie, zabijanie czasu na wzajemnem przeglądaniu siebie i strojów, na bawieniu się uwagami mniej lub więcej złośliwemi itp., to zdaje się nie kończyłoby się na cichej, nieśmałej skardze.

U nas tyle towarzystw, komitetów! Czyżby nasze Panie nie były zdolne do zrzeszenia się w jaki komitet, mający na celu odwiedzanie chorych? Odwiedzanie stałe i systematyczne. Podzielić między siebie szpitale, niech w każdym choć jedna codzień raz się pokaże, porozmawia z chorymi! Niejedna z Pań umie po niemiecku, po czesku. Jakaby to była radość! I gdybym miał głos donośny jak dzwon, jak Zygmunt wawelski, tobym wołał tobym krzyczał na cały Kraków i dalej wszędzie, gdzie ranni. — Chorzy nie chcą podarunków, oni chcą tylko dobrego słowa, któreby im zastąpiło słowo matki, słowo siostry! Skrócić przechadzkę o pół.godziny, wizytę gdzieś o kwadrans, a pójść do chorych, porozmawiać! Godziny, w które wolno odwiedzać, wszędzie u wejścia uwidocznione. Prawda, że to nieraz nuży i męczy, wyczerpuje, ale wychodzi się od tych bohaterów z miłem poczuciem spełnienia wielkiego, największego przykazania Chrystusowego. **Kapelan wojskowy.**

Krzyż zasługi dla duchownych. Cesarz nadał w uznaniu znakomitej i pełnej poświęcenia służby, przed nieprzyjacielem, krzyż zasługi dla duchownych II kl. na biało-czerwonej wstążce, profesorowi religii w gimnazyum państwowem w Bochni Alojzemu Nalepie, a profesorowi państwowej szkoły realnej w Jarosławiu Franciszkowi Gartnerowi złoty krzyż zasługi z koroną na wstążce medalu waleczności.

Skrapiaj ulice! Tumany kurzu snują się po ulicach naszego miasta, zatruwając życie jego mieszkańców. Nie pomagają apelacye wnoszone do p. Fizyka mejskiego Dra Janiszewskego, bo tak, jak błoto w słotnych miesiącach, to obecnie kurz jest tą „vis maior“, której widać zapobiedz nie jest w stanie. Nie pomagają ani wzgląd, że w mieście leczy się tyiące chorych i rannych żołnierzy, ani też płuca więdnące niedoszłych pospolitaków, ich żon i dzieci.

Tęsknota za krajem 8 letniej Zosi. Ośmioletnia córeczka jednego z tutejszych mecenasów p. Zosia G., bawiąca z rodzeństwem i mamą w Badenie, przysłała ojcu pocztówkę z wyrazami tęsknoty za ojczyzną wierszem, który jak sama pisze „dla tatusia wykombinowała z głowy...“ Utwór ten młodocianej autorki, jako signum temporis zamieszczamy:

„Chociażem mała,
Częstom płakała —
— Za krajem.
I za tym ruczajem,
Co tam w dolinie
Szemrze i płynie.
I często myślę —
O tej Wiśle,
Co płynie,
Po mej drogiej krainie,
A gdy wspomnę głos znany,
Jak klekocą bociany,
To aż łezka w oczach stanie,
A w sercu żal powstanie.

Pisała Zosia Gier.“

Zmniejszone stadko plantacyjnych łabędzi. Dzisiaj rano zgromadzona nad sadzawką grupka przechodniów, spostrzegła brak jednego z młodych faworytów publiczności. Stadko zmniejszyło się do czterech łabędzi. Otóż jak się dowiadujemy, w nocy z czwartku na piątek, nie wiedzieć czy pies, czy też złośliwy człowiek uśmiercił łabędzia, którego znaleziono w zaroślach plant odczyszczonego z wnętrzności.

Niebywałe upały zalecają zwracać większą uwagę na psy wałęsające się bez dozoru, wprowadzenie przepisu kagańcowego, a zarazem strzeżenie plant przed ich harcami. Kroniki pism lwowskich przepełnione były wypadkami szerzącej się wścieklizny u psów i pociągającej wielkie ofiary w ludziach — aby zatem ten nowy objaw wojennych czasów nie przeniósł się także do naszego miasta.

Dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie Rynek gł. 29. II. p. 12, 14 i ewentualnie 15 bm. odbędą się wykłady p. Maryi Dymkowej n. t. „Kultura artystyczna a wychowanie“. Wykłady te nie tylko poruszą i objaśnią problemy wychowania estetycznego, ale wskażą nowe drogi a w szczególności poruszą nader ważną sprawę estetyki codziennego życia i najbliższego utworzenia z punktu widzenia kultury artystycznej. Wykłady te powinny w wysokim stopniu zainteresować jak najszersze koła rodziców i wychowawców.

Egzamina prywatne w 6-cio klasowej szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się dnia 19 bm.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya szkoły. (gmach Miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej, ul. A. Potockiego l. 11 parter).

Angielski podatek na Polskę. W wielkiem przemysłowem mieście Manchesterze w Anglii zarząd gminny podwyższył taryfę biletów tramwajowych, przeznaczając uzyskaną tym sposobem różnicę na rzecz ofiar wojny w Polsce. Nadwyżki te dają w jednym tygodniu około 600 funtów, tj. 7.600 koron. Donosi o tem „Manchester Courier“.

Na Dar Narodowy 3 Maja wpłynęło do kasy Zarządu Głównego T. S. L.: Ks. biskup Dr Władysław Bandurski Wiedeń na listę nr. 59 20 K, p. Al. Wasung na listę nr. 529 4 K, X. Dr Józef Caputa Kraków na listę nr. 8 a 10 K, p. Hel. Ilnicka Graz na listę nr. 48 12 K 20 h, p. Dr Kl. Bąkowski Kraków na listę nr. 693 4 K, p. Fr. Łodwiński Kraków na listę nr. 1211 1 K, p. Paweł Czech Podgórze na listę nr. 172 30 K, Komisaryat obw. III Magistratu Kraków na listę 2 K 80 h., Dr Wł. Podsoński Bielsk na listę nr. 384 36 K, p. Artur Schiffner Biała na listę nr. 352 84 K 80 h., p. Stanisław Rybicki Berno na listę nr. 3 40 K, p. Eug. Kluczyński Kraków na listę nr. 672 105 K 40 h., X. Jan Baran Zabierzów na listę nr. 974 15 K, p. Jan Kański Bierzanów na listę nr. 3.689 1 K, p. Jan Wobr Chrzanów na listę 3.687 1 K, c. k. Urząd wymiaru należytości Kraków na listę nr. 1.232 3 K 20 h., Leonard Lepszy Kraków na listę nr. 3.536 4 K, p. Józef Starkel Kraków na listę nr. 615 1 K, p. Ant. Twardowski Chabówka na listę nr. 3.734 54 K 80 h, p. Wilhelm Zahler Kraków na listę nr. 3.627 50 K, p. Karol Radoń Kraków na listę nr. 571 3 K 94 h., p. Adolf Żurek Kraków na listę nr. 659 17 K, p. Emil Drapella, Kraków na listę nr. 664 64 K 60 h., X. Ant. Wilczkiewicz Bochnia na listę nr. 3.037 10 K, p. Jan Magiera Ołomuniec na listę nr. 1.913 1 K 60 h., Prezydyum wyższ. sądu kraj. Kraków na listę nr. 198 60 K, p. Andrzej Lupa, Pettau, na listę nr. 1.068 36 K 64 h., p. Ant. Reiner Freudental na listę nr. 1.042 55 K 09 h, p. W. Kłapkowski Gablitz na listę nr. 45 9 K, p. B. Piwoński Kojetin na listę nr. 85 20 K, X. Szcz. Kostecki na listę nr. 3.145 10 K, p. Amalia Zimler Wieliczka na listę nr. 135 3 K 90 h., p. M. Urbanek Melnik na listę nr. 1.034 18 K, p. A. Gruszecki Kraków na listę nr. 1.212 3 K, p. Ant. Feliks Kraków na listę nr. 3.604 6 K, p. Mieczysław Pawłowski Leibnitz na listę nr. 1.116 34 K 10 h., p. Adolf Gawalewicz Krems na listę nr. 1.086 80 K, p. Jan Andruszewski Bogumin na listę nr. 72 6 K 90 h., p. Br. Schwanitz-Szwantowski Kraków na listę nr. 72 100 K, p. Fel. Skórski Feldpost 27 na listę 100 K, X. Izydor Steczko Polanka Wielka na listę nr. 991 4 K, p .Dr T. Szydłowski Kraków na listę nr. 642 3 K, p. Stefan Kusiba na listę nr. 9.976 3 K 20 h. i na listę nr. 4.213 2 K 40 h., Izba handlowa i przemysłowa Kraków na listę nr. 187 6 K 40 h., p. Adam Michałowski Kraków na listę nr. 660 2 K 70 h., p. Dr Adolf Gross Kraków na listę nr. 21 a 3 K, X. Andrzej Kański Liszki na listę nr. 832 1 K, p. Fryderyk Jaroszewski, p. Dr Tomasz Janiszewski Kraków na listę nr. 142 13 K 64 h., X. Marcin Krzysica Wieprz na listę nr. 1.053 10 K, p. Al. Grzywacz Kalwarya na listę nr. 3.486 2 K, p. Iz. Gorgosz Żywiec na listę nr. 4.022 17 K 78 h., p. Jul. Epstein Kraków na listę nr. 15 a 5 K, X. Józef Sandacz Głogoczów na listę nr. 892 2 K, p. H. Dobrowolski Maków na listę nr. 3.708 15 K 70 h., VI Wydział Magistratu Kraków na listę nr. 538 3 K 50 h., p. H. Markiewicz, Czarny Dunajec na listę nr. 3.656 1 K, X. Jan Figwer Stryszów na listę nr. 1.025 22 K, X. Jan Smółka Gdów na listę nr. 962 8 K 10, p. Wanda Sosnowska Kolec na listę nr. 388 5 K 44 h., X. Wawrzyniec Smółka Żywiec na listę nr. 1.112 4 K, p. Emil Kunitzky Oświęcim na listę nr. 3.974 5 K, X Józef Bienias Jawornik na listę nr. 894 5 K, p .Eug. Zabierzowski, Wadowice na listę nr. 34.446 2 K, p. Józef Miodoński Wadowice na listę nr. 3. 451 6 K, p. Dr Fr. Bujak Wadowice na listę nr. 3.445 5 K, p. Jan Br. Götz Wiedeń na listę nr. 3.819 10 K, p. Tadeusz Solski Wiedeń na listę nr. 66 32 K 20 h., p. Wł. Dychdała Stare Mesto na listę nr. 1.124 15 K 74 h., X. Jan Wojewodzic Podgórze na listę nr. 1.070 5 K. — Razem **71 list. 1.229 K 27 h.**

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę: „Nowy dziennik“ komedya Bałuckiego.

W niedzielę po poł.: „Widzenie Blanca Posneta“ i „Chłopi arystokraci“.

We wtorek: „Nowy dziennik“, komedya Bałuckiego.

We środę: „Carmen“, opera Bizeta.

We czwartek po raz pierwszy: „Człowiek bez skazy“, sztuka w 3 aktach Nathansona.

Repertuar teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

W sobotę o godzinie wpół do 8 „Kapelusz słomkowy“, krotochwila w 5 aktach Labiche'a. — Ceny miejsc zniżone.

W niedzielę o godzinie wpół do 4 popoł. „Majstrowa z Kleparza“, wodewil, występ Solnickiego.

W niedziele o godzinie wpół do 8 po raz pierwszy „Zaklęty pałac“, bajka czarodziejska, ze śpiewami i tańcami dla dzieci i dla starszych Romana Offmańskiego, muzyka Wofstala.

Sukcesy Austro-Węgier na morzu.

W ostatnich kilku dniach odniosła flota austro-węgierska dwa piękne sukcesy. Dnia 9 czerwca zatopiła łódź podwodna „IV“ mały angielski krążownik opancerzony typu „Liverpool“ koło brzegów północnej Albanii. Krążownik, zbudowany w latach 1908—1910, miał 4—900 ton pojemności, a 376 ludzi na pokładzie. Był to jeden z najszybszych okrętów, bo płynął 26 mil morskich na godzinę Jest to pierwszy okręt angielski, zatopiony przez austryacką flotę.

Dzisiaj komunikuje komenda o zatopieniu włoskiej łodzi podwodnej „Meduze“ w północnej części Morza Adryatyckiego. Zatopienia dokonała również austryacka łódź podwodna. Straty włoskie na morzu wynoszą zatem w pierwszych dwóch tygodniach wojny: jeden torpedowiec, jedna łódź podwodna i jeden balon pozostający w służbie marynarki.

„Meduza“ była pierwszą z ośmiu włoskich łodzi podwodnych typu „Fiat“, które w latach 1911—1913 zbudowane zostały w warstatach firmy Fiat w Spezii. Miała długości 24 m., szerokości 2.9 m., pancerz pokładu miał 20 mm grubości.

Łodzie podwodne okazują się nadzwyczaj niebezpieczną bronią w rękach państwa prowadzącego defenzywę na morzu. Angielska i włoska flota są silniejsze od niemieckiej i austryackiej, a jednak ponoszą większe straty niż ich przeciwnicy. Angielska, francuska i włoska flota zmuszona jest bowiem prowadzić ofenzywę i wykonywać blokadę, by utrzymać się w panowaniu nad morzami. W ten sposób nastręcza sama łodziom podwodnym nieprzyjacielskim sposobność do ataku. Niewątpliwie blokada brzegów dalmatyńskich narazi Włochów na dalsze straty, gdyż w marynarce austryackiej panuje wielka ochoczość do śmiałych wycieczek w łodziach podwodnych. Adryatyk był już za czasów Horacego niebezpiecznym dla okrętów. Wówczas tylko burze morskie przerażały żeglarzy; dzisiaj w ciemnobłękitnych falach Adryi kryją się łodzie podwodne, które ściągają nowiutkie okręty włoskie na dno. — Walka o Adryatyk przybiera obrót, który Włochom zbyt przyjemnym nie będzie.

Położenie nad Dniestrem.

Niezwykle świeże w swych pomysłach kierownictwo armii sprzymierzonych zgotowało nieprzyjacielowi nową niespodziankę. Śmiałym rzutem przeniosło punkt ciężkości działań wojennych na linię Dniestru i Prutu, gdzie zarówno armia gener. Linsingena, wychodząc z okolicy pod Stryjem, jak też armia gener. Pflanzera, działająca na południe od Prutu, przeszły niespodziewanie do skutecznej ofenzywy i odrzuciły nieprzyjaciela zarówno poza Dniestr, jak też częściowo poza Prut. Wynikiem tych działań było odzyskanie znacznego szmatu ziemi na linii Stryj—Mikołajów i Żurawno, Kałusz, Stanisławów, Horodenka, Kocmań.

W dniu wczorajszym doniosło kierownictwo armii niemieckiej, że Rosyanie wysunęli z odcinka Mikołajów—Rohatyn znaczniejsze siły przeciw gener. Linsingenowi, usiłując wykonać oskrzydlenie. Wykorzystali oni tutaj zapewne połączenie kolejowe Lwów-Mikołajów, Lwów-Chodorów - Stanisławów, Lwów - Przemyślany-Brzeżany i Tarnopol-Czortków-Buczacz-Niżniów. Okoliczność ta niebyła jednak dla kierownictwa armii sprzymierzonych niespodzianką, co więcej przewidziano wszystko, aby na czas ściągnąć uzupełnienia i posiłki od południa i zachodu, tak, że jedynym sukcesem nagle wysuniętych przeważających sił rosyjskich było przekroczenie Dniestru w okolicy Żurawna. Pomimo lokalnej trudności znalazło kierownictwo armii sprzymierzonych sposób przeciw tej ofenzywie nieprzyjacielskiej, a mianowicie przeprowadziło skuteczne natarcie na lewe skrzydło rosyjskie nad Prutem, gdzie armia generała Pflanzera odrzuciła nieprzyjaciela aż pod Kocmań. Tem zręcznem pociągnięciem wykazało kierownictwo armii sprzymierzonych, że wszelkiej trudności umie sprostać i narzucić ciągle jeszcze niebezpiecznemu nieprzyjacielowi kierunek działania.

W armii gener. Linsingena walczą austryackie korpusy generałów Hofmanna i Szurmaya.

Jak wnosić należy, celem ofenzywy rosyjskiej na południe od Dniestru jest opóźnienie pochodu sprzymierzonych na Lwów i umożliwienie dokonania w tym czasie choćby dorywczego umocnienia swej linii odwrotu Stanisławów—Lwów i Mikołajów—Lwów.

Przed opuszczeniem Lwowa.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Fiuma“ donosi z granicy rosyjskiej: Rosyanie rozpoczynają już gorączkowo opróżniać Lwów. Wiele pozycyj przed Lwowem zostało już opuszczonych. Władze administracyjne opuściły miasto, archiwa przeniesiono do wnętrza Rosyi. Sprzymierzeni posuwają się ciągle i są już w pobliżu Lwowa. Rosyjskie wojska są z powodu ciągłych odwrotów niespokojne, a komendanci obawiają się rozluźnienia karności.

Radko Dimitrijew.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Pewien pojmany rosyjski sztabowiec potwierdził wobec korespondenta „Pesti Naplo“ wiadomość o ewakuacyi Lwowa przez Rosyan. Odwrotem Rosyan kieruje Radko Dimitrijew, który wszędzie nakazuje zabierać maszyny rolnicze, by opóźnić żniwo w Galicyi. Rosyjski oficer wyraził zdanie, że ofenzywa Hindenburga jest znacznie niebezpieczniejszą niż ofenzywa w Galicyi. (O Dimitrijewie przychodzi codziennie inna wiadomość. Gdyby wszystkie były prawdziwe, to Dimitrijew byłby równocześnie w Galicyi, na Kaukazie, w Petersburgu i nad Morzem Czarnem. — Przyp. Red.).

Głosy prasy rosyjskiej.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki rosyjskie uspokajają publiczność tem, że Rosyanie wcale nie są pokonani, ale muszą ustąpić wobec przewagi, cofnąć się i część frontu pozostawić nieprzyjacielowi, aby zająć umocnione pozycye. Dzienniki wzywają publiczność do cierpliwości gdyż sytuacya nie jest beznadziejna...

Wojna z Włochami

„Az Est“ donosi jeszcze o klęsce Włochów nad Isonzo: „Odwrót Włochów odbył się w wielkim nieporządku. Na pobojowisku znaleziono 80 porzuconych karabinów i 15.000 patronów. Stwierdzono, że wojska włoskie w nieporządku strzelały do siebie. Na granicy karyntyjskiej Włosi zaatakowali znacznemi siłami Freikofel, ale zarówno tam, jak nad jeziorem wolajskiem zostali odparci.

Tworzenie legend.

Berlin. (T. B.) Dzienniki włoskie opowiadają że król Wiktor Emanuel zwiedza najdalej wysunięte rowy strzeleckie i nawet przymocowany do liny wspiął się na szczyt dostępny tylko dla strzelców alpejskich. Gdy odradzano, odrzekł: „Gdzie mogą dojść strzelcy alpejscy, tam i ja, stary myśliwy na kozice potrafię się dostać“. Król był pierwszym, który przeszedł most pontonowy nad Isonzo. „Tribuna“ donosi o wielu świetnych czynach oficerów i żołnierzy. Tak np. pewien włoski porucznik schodzi codziennie z czterema żołnierzami do miasteczka austyackiego i kupuje żywność wobec 20 żandarmów, którzy nie śmią mu czynić trudności. Zakupy te czyni już od szeregu dni. (W braku rzeczywistych zwycięstw — zwłaszcza w początkach wojny — tworzy się wszędzie legendy „dla podniesienia ducha“. Red.).

Bałkan wobec wojny.

Berlin. (Tel. pryw.) „Post“ donosi z Aten, że panuje tam niepokój z powodu niespodziewanego marszu Serbów do północnej Albanii. Zajęcie obszaru albańskiego uważają politycy greccy za zagrożenie greckiej sfery interesów i za dalszy ciąg okrążania Grecyi w Albanii. Prasa grecka odnosi się teraz do Włochów niechętnie. „Chronos“ pisze, że Włochy są „narodem muzykantów, niezdolnych do wielkich czynów“. Posługują się oni nie sztyletem rzymskiego Brutusa, ale nożem bryganta Rinaldiego. Zachowanie się Włoch jest niegodne wielkich łacińskich przodków.

Sofia. (Tel. pryw. Bułgarski komitet narodowy wręczył posłom mocarstw memorandum, w którem uzasadnia prawa Bułgaryi do Macedonii i wylicza okrucieństwa serbskie w Macedonii popełnione.

Minister robót publ. oświadczył współpracownikowi „Balkanskiej Tribuny“, że także Włochy zrobiły propozycye Bułgaryi, by zmienić jej polityczne stanowisko. Bułgarya zdecydowaną jest jednak wytrwać przy neutralności. „Dnewnik“ pisze, że i Bułgarya kieruje się zasadą „świętego egoizmu“. Nie pójdzie przeto za życzeniami Petersburga i Paryża.

Lugano. (T. B.) Serbscy deputowani Kosta Stojanović i Arangielowić, którzy objeżdżają stolice europejskie celem utworzenia nowego związku bałkańskiego w duchu interesów serbskich, oświadczyli wobec rzymskiego korespondenta „Corriere della sera“, że Macedonia narodowo, historycznie i gospodarczo tworzy integralną część państwa serbskiego i nie może być przedmiotem transakcyi na rzecz Bułgaryi.

Zurych. (Tel. pryw.) Prasa paryska jest bardzo niezadowolona z państw bałkańskich. — „Temps“ spodziewa się jeszcze, że Rumunia pójdzie za przykładem Włoch. „Echo de Paris“ sądzi odwrotnie i grozi Rumunii, że bez wojny nic nie dostanie od Czwórprzymierza. Ten sam dziennik donosi, że Bułgarya niema ochoty brać udziału w wojnie. Król Ferdynand złożył dłuższą wizytę Radosławowi. Widzą w tem dowód zaufania króla do prezydenta ministrów.

Zurych. (Tel. pryw.) O t. zw. ultimatum Czwórporozumienia do Rumunii pisze rzymska „Tribuna“, że wystylizowane jest w formie uprzejmej, ale zdecydowanej. W ultimatum wzywa Rumunię, by do pewnego, oznaczonego dnia w najbliższym tygodniu oświadczyła się jasno wobec Czwórporozumienia co do swych zamiarów, ponieważ stan obecny trwać dłużej nie może. Jeżeli Rumunia nie zgodzi się na życzenia Czwórporozumienia, to przy ewentualnych zawikłaniach na Bałkanie poniesie szkody.

Serbowie w Albanii.

Monachium. (Tel. pryw.) Omawiając marsz serbski do Albanii pisze „Münchener Post“, że Serbowie są rozgoryczeni na Trójporozumienie, które ich aspiracye do Dalmacyi, Istryi i Chorwacyi(!) poświęciło dla Włoch. Dlatego chcą odszkodować się w północnej Albanii, licząc na to, że po wojnie Włosi nie będą mogli wyrzucić ich z Albanii. „Münchener Post“ daje do zrozumienia, że w Wiedniu nie żywi się nieubłaganej nienawiści do Serbów, a tylko do partyi królobójców i do zwyrodniałej dynastyi. Naród serbski pozbywszy się tej kliki i odstąpiwszy Macedonię dobrowolnie Bułgaryi mógłby porozumieć się z Austro-Węgrami i zabezpieczyć swoją przyszłość.

Niejasna wiadomość z Besarabii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Universul“ przynosi wiadomość,która brzmi bardzo niejasno. Według niej rząd rosyjski zawiadomił władze w Besarabii,by przygotowały się na wszelkę ewentualność a także na odjazd z Besarabii. Zamożna ludność Besarabii czyni już przygotowania do odjazdu.

Dostawy broni z Ameryki.

Haaga. (Tel. pryw.) „Deutsche Ztg“ pisze, że Ameryka nadal przewozi materyały wojenne. Parowiec „Cymovic“ odpłynął z Nowego Jorku do Europy z wielkim ładunkiem materyału wojennego i wojskiem kanadyjskiem na pokładzie. Pomiędzy pasażerami nie było ani jednego Amerykanina. Ładunek 1800 ton składa się z 4301 skrzyń ładunków, 3 skrzyń pistoletów, 10 skrzyń broni palnej, 1750 granatów, 1520 łusek do naboi armatnich, 36 skrzyń zapalników perkusyjnych, jakoteż z „towarów żelaznych“ co w języku fabrykantów materyałów wojennych nazywa się „armaty“. Niedawno parowce „Orduna“ i „Arabin“ z 350, względnie 250 pasażerami na pokładzie, jakoteż parowiec towarowy „Georgia“ wypłynęły do Liverpoolu. Oba parowce były niemniej naładowane materyałami wojennemi, jak i „Cymovic“.

Nowa akcya Papieża.

Lugano. (Tel. pryw.) „Corriere d' Italia“ potwierdza skuteczną misyę papieskiego adwokata Santucciego w Szwajcaryi, odnoszącą się do nowej inicyatywy Papieża względem wymiany jeńców wojennych.

Nastroje pokojowe w Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Voss. Ztg“ mnożą się w Rosyi objawy tęsknoty za pokojem. Donoszą o konferencyi przywódców partyi Dumy, która uchwaliła prosić cara o utworzenie ministeryum koalicyjnego. — Ustąpiliby w tym wypadku Goremykin i Suchomlinow, zwolennicy wojny bez końca.

Japończycy zawiedli.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Klęskę w Galicyi tłumaczy jeden pojmany oficer rosyjski tem, że Japończycy zapóźno przysłali obiecaną amunicyę i słabą artyleryą rosyjską. Ofenzywa rosyjska jest — zdaniem tego oficera — przed jesienią niemożliwa.

Urlop Greya.

Berlin. (Tel. pryw.) „Manchester Guardian“ z 3 b. m. dowiaduje się, że minister Grey przepędzi cały urlop czterotygodniowy w swej wiejskiej posiadłości Fallsdon (Northumberland) i podczas odpoczynku za poradą lekarzy nie będzie się zajmował rybołostwem, lecz jazdą na kole. Cierpienie jego oczne nie ma tyle charakteru ostrego, jak jest symptomem nerwowego przepracowania.

Słowa Dusmanisa, które się sprawdziły.

Ateny. (T. B.) „Neon Asti“ przypomina, że grecki szef sztabu jeneralnego Dusmanis, przepowiedział świetne zwycięstwo mocarstw centralnych nad wszystkimi nieprzyjaciółmi. Z początku niewielu mu wierzyło, ale teraz słowa jego się sprawdzają.

Demonstracye z powodu drożyzny mięsa w Petersburgu.

Petersburg. (T. B.) „Nowoje Wremia“ donosi, że w dniu 2 czerwca wiele kobiet urządziło w sklepie mięsa Gołupkowa na rogu prospektu Woskreseńskiego formalny pogrom, ponieważ sprzedawano mięso z Inflant zamiast mięsa z Czerkawska. Właściciel sklepu i personal zostali obici. Policya z trudnością zdołała przywrócić porządek i rozprószyć kobiety.

Wiedeń. (T. B.) Prezydyum galicyjskiego Związku krajowego trafikantów i kolektantów loteryjnych wystosowało do Arcyksięcia Fryderyka z okazyi zdobycia Przemyśla telegram gratulacyjny, na co z polecenia arcyksięcia jego przyboczny adjutant Lorks odpowiedział podziękowaniem.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent ministrów hr. Stuergkh, minister rolnictwa Zenker i minister wojny Krobatin powrócili z Budapesztu do Wiednia.

Londyn. (T. B.) Towarzystwo kanału suezkiego wykazuje w pierwszych miesiącach wojny stratę dochodzącą do półsiodma miliona franków.

Nadesłane.



Rozkład jazdy pociągów
pocztowych względnie osobowych

ważny z dniem **30 maja 1915 r.**

Z Krakowa odchodzą pociągi do **Tarnowa: 11.40, 4.36, 11.00** (przyjazd do Tarnowa: **3.52, 8.16, 2.40**).

Z Krakowa do Suchej (Zakopanego. Nowego Sącza): **1.24, 9.48** (przyjazd do Nowego Sącza: **7.07, 3.04**).

Z Krakowa do Kocmyrzowa: 9.17 (przyjazd do Kocmyrzowa 11.13).

Przychodzą pociągi z Tarnowa do **Krakowa:** 9.47, 2.11, **6.46** (odjazd z Tarnowa: **5.06**, 9.54, 2.18).

Ze Suchej do Krakowa: 8.11, 5.23 (odjazd z Nowego Sącza: 1.53, **11.29**).

Z Kocmyrzowa do Krakowa: 4.06 (odjazd z Kocmyrzowa: 2.13).

Z Podgórza—Płaszowa do Oświęcimia: 6.28, **7.16** (przyjazd do Oświęcimia: 10.33, **11.21**).

Z Oświęcimia do Podgórza—Płaszowa: 11.28, **1.27** (odjazd z Oświęcimia: 7.28, **9.31**).

Z Tarnowa do N. Sącza względnie **do Jasła i Nowego Zagórza: 4.34,** przyjazd do N. Sącza 1.40, do Jasła .53, do N. Zagórza **9.35**).

Z Tarnowa do Szczucina: 5.15 przyjazd do Szczucina **8.17**).

Z Nowego Sącza względnie **Jasła Nowego Zagórza do Tarnowa:** 1.09 (odjazd z N. Sącza 7.39, z Jasła **5.57,** z N. Zagórza **10.25**).

Ze Szczucina do Tarnowa: 8.50 odjazd ze Szczucina 6.00).

Z Bierzanowa do Wieliczki: 9.15, .20, 5.45.

Z Wieliczki do Bierzanowa: 8.30, 2.25, 4.55.

Z Chabówki do Suchejhory względnie **Zakopanego:** 6.40, **11.28** (przyjazd do Suchejhory 10.20 do Zakopanego 10.25, **4.01**).

Ze Suchejhory względnie **Zakopanego do Chabówki: 10.24** (odjazd ze uchejhory 4.45, ze Zakopanego **6.55** 6.35 tylko do Nowego Targu).

Z Nowego Sącza do Orłowa: 7.45 przyjazd do Orłowa **12.13**).

Z Orłowa do Nowego Sącza: 6.22 odjazd z Orłowa **2.18**).

Ze Suchej do Żywca względnie **wardonia: 2.46, 4.22,** 1.58 (przyjazd o Żywca **5.54,** 7.30, 5.06 do Zwardoia 10.04).

Ze Żywca względnie **Zwardonia do uchej:** 10.40, **7.56, 12.44** (odjazd ze ywca 7.53, 5.07, 9.55 ze Zwardonia .49).

Ze Skawiec do Sierszy Wodnej (via Spytkowice) 3.22 (przyjazd Siersza Vodna **8.30**).

Z Sierszy Wodnej do Skawiec (via pytkowice): 11.21 (odjazd z Sierszy Vodnej 6.10).

Z Bolęcina do Jaworzna: 1.15, **7.05** przyjazd do Jaworzna 3.50, **9.30**).

Z Jaworzna do Bolęcina: 4.45 (odazd z Jaworzna 2.10 i 9.45 tylko do Chrzanowa).

Z Jasła do Rzeszowa: 4.51 (przyazd do Rzeszowa **10.00**).

Z Rzeszowa do Jasła: 5.14 (odjazd Rzeszowa **12.05**).

UWAGA. Czas nocny oznaczone są godziny tłustym drukiem.



Wiadomości o zaginionych.
Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

KAROL KUKIEŁA
przebywający obecnie w Kłaju poszukuje swej siostry Maryanny, kucharki, która do dnia 15 października 1914 r. przebywała w Krakowie.

Donoszę krewnym, znajomym i kolegom biurowym i szkolnym, że mieszkam — Mutenice, Mähren.
Michał Huppman.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Łatyszek. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.